Cena 10 hal.

Nr. 628. Kraków, Poniedziałek 29. Listopada 1915 Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 8. Adr. telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i Drukarni Nr. 2044.

29. listopada.

Rocznica powstania listopadowego, którą naród tak głęboko chowa w pamięci, kryje dziś w sobie jeszcze potężniejsze niż zwykle momenty uczuciowe. Obchodzimy pamięć ostatniej wojny polskiej, wojny Królestwa Polskiego jako państwa, a obchodzimy ją w kataklizmie światowym, który samym faktem swego powstania odżywia nasze nigdy nie wygasłe nadzieje, Odżywia je tem silniej, że na polu walki europejskiej stoją Legiony, przeniknięte w każdym nerwie uczuciem, iż na panewce ich karabinów kurzy się wystrzał belwederski. Legiony, których duch urósł na żrącem poczuciu wiekowej krzywdy i na ogniu wiekowych nadziei. A Królestwo po raz pierwszy święci jawnie ten obchód swego olbrzymiego porywu. Jawnie wspomina pamięć bohaterów roku 1831 i jawnie krzepi się ich męstwem do osiągnięcia przyszłości, w którą niezłomnie wierzy.

O wpływ psychologiczny i znaczenie rocznic narodowych toczył się w Galicyi przed laty długi spór. Pozytywizm polityki realnej wiódł go z napięciem uczucia. Życie załatwiło tę zwadę kompromisem, bo w życiu narodu musi być miejsce na uczucie taksamo, jak na chłodny rozsądek, który bez tej przeciwwagi wiedzie w jednostronność i może spaczyć linię umysłowości zbiorowej. Daliśmy też kultowi bohaterstwa należny mu teren, bo instynkt narodu czuł, iż szlachetne chwile przeszłości trzeba mieć ciągle w sercu, jeżeli to serce ma bić żywo i pełnem tętnem.

Ale rocznice nasze braliśmy nie samem sercem. Myśleliśmy nad niemi długo i głęboko. Wyciągaliśmy z nich nietylko podnietę lecz i naukę. Nie uwłaczał im ten krytycyzm, przeciwnie, rozświetlał coraz jaśniej prawdę historyczną, tak, że była coraz pożywniejszą dla dusz spragnionych. I chlubiliśmy się tą równowagą serca i myśli, upatrywaliśmy w niej fundament przyszłości moralnej, która jest podstawą wszelkiej przyszłości. Z doświadczeń czerpaliśmy rozmyślania i w tej pracy wzmacniał się nasz duch. Wśród tego, co niosły z sobą rocznice, była ta praca nie najmniejszem dobrem, bo trwałem.

Wojna stawia nerwom narodów olbrzymie wymagania. Nie oszczędziła i naszych. Widzimy jednak, że im dłużej ciągną się krwawe zapasy, tem jaśniejszym jest nasz wzrok i myśl tem spokojniejszą — tak, jak być powinna. Możemy powiedzieć to z czystem sumieniem, rozglądnąwszy się po ziemiach polskich i zapisując wszystkie objawy pracy, rządności ,ładu, pomocy bratniej i woli przetrwania. Nie przeszliśmy do porządku dziennego nad wskazaniami historyi. Żar uczuć, które nigdy nie krzepną w narodzie, chcącym żyć pełnią życia, kojarzy się z poczuciem rzeczywistości, wzmożonem przez przemyślenie wielkich chwil naszej przeszłości, przez rozpatrzenie ich wszechstronnie, do samej ich istoty.

Święćmy więc dzisiaj wielką rocznicę listopadową. Złączmy się w uczuciach i w rozważaniach. Świętą jest ta przeszłość bohaterska a bezcenną otucha, jaką z niej czerpiemy. Otucha, iż żaden wzlot potężny nie idzie w dziejach narodu na marne, lecz jak złoto do złota wpada do skarbnicy moralnej, w której gromadzi się żelazny kapitał przyszłości. A gdy tym kapitałem rządzi rozum, energia i nieugięta wola życia, wówczas przyszłość należy do tych rozumnych, energicznych i nieugiętych — bezwzględu na warunki, bo te siły duchowe każdym sprostać potrafią. O tem pisała i pisze od swych początków historya świata. Jesteśmy pewni, że i nasza pisać będzie, gdy przyjdzie jej podsumować polski bilans bohaterstwa, męczeństwa i pracy.

Decyzya Grecyi.

Nie mając tekstu noty czwórporozumienia do Grecyi, ani dosłownej odpowiedzi rządu greckiego, trudno sprecyzować dokładnie ustępstwa, jakie entente otrzymała. W każdym razie pewnem jest, że Grecya dała zupełne zabezpieczenie, iż wojska czwórsojuszu w razie przejścia z powrotem na terytoryum greckie nie będą rozbrojone. Czy tosamo odnosi się także do wojsk serbskich? Kwestya nie jest bezpośrednio aktualną, gdyż armia serbska cofnęła się do Czarnogóry, skąd prawdopodobnie będzie zmuszoną do odwrotu na teren albański, zaś tylko małe cząstki znajdują się jeszcze pod wodzą pułkownika Vasica koło Monastyru, skąd mogłyby ewentualnie cofnąć się na terytoryum greckie.

Nie tyle jednak jest doniosłą ta negatywna strona ustępstw greckich: obietnica nierozbrajania wojsk entente'y, ile druga: kwestya ułatwień kolejowych i telegraficznych, oraz zezwolenia na obsadzenie przez czwórsojusz innych jeszcze, prócz Saloniki, części terytoryum greckiego. Obsadzenie to ma być okupacyą, jeżeli można dać wiarę depeszy, otrzymanej przez „Frankf. Ztg." z Aten. Co do kolei zaś, to ten sam telegram stwierdził, że do Salonik przybyli urzędnicy kolejowi francuscy i angielscy, aby objąć w posiadanie linie Saloniki—Dojran i Saloniki—Gewgheli, oraz linię pomocniczą Gewgheli—Dojran.

Wieść o okupacyi wydaje się autentyczną, gdyż rząd grecki, jak stwierdzono w urzędowym komunikacie, oświadczył, iż na przychylną jego decyzyę wpłynęło zobowiązanie entente'y, że wszystkie zajęte dla swych celów terytorya greckie odda po ukończeniu operacyj, oraz zapłaci wszelkie koszta z zajęciem złączone.

Ajencya ateńska stwierdziła urzędowo, że odpowiedź Grecyi na żądania czwórsojuszu wypadła przychylnie, że rząd ateński przyznał wszelkie żądane zadośćuczynienia, oraz udzielił potrzebnych rękojmi, zastrzegając sobie tylko — jak komentuje biuro Reutera — rozpatrzenie szczegółowe co do bezpieczeństwa wojsk entente'y, oraz co do używania przez nie linij kolejowych. W ten sposób spór między czwórsojuszem a Grecyą, został formalnie załatwiony.

Przechodził on różne fazy. O ile na podstawie dochodzących informacyj można ustalić, nie powiodły się dwa zamiary czwórsojuszu: wciągnięcie Grecyi w wojnę po stronie czwórporozumienia, oraz zmuszenie jej do demobilizacyi armii. To ostatnie żądanie miało pośredni związek z pierwszem. Jeżeliby bowiem armia grecka została zdemobilizowaną, wybory wypadłyby po myśli Venizelosa, który miałby do dyspozycyi wszystkich swych agitatorów, a po zwycięstwie polityka kreteńskiego mogłaby znów stanąć na porządku dziennym sprawa udziału Grecyi w wojnie usunięta z pod obrad parlamentarnych rozwiązaniem Izby i utrudnieniem wszelkiej agitacyi przez postawienie armii na stopie wojennej. Wiadomo, że nawet 90 posłom venizelistom, którzy zostali powołani do armii, nie udzieliło ministerstwo wojny urlopu na czas wyborczy. Wobec tego, jak donoszą z Aten Venizelos wydał swym stronnikom hasło nie uczestniczenia wogóle w akcyi wyborczej. Odbywać się ona będzie wśród zawieszonego nad całą Grecyą, łącznie z wyspami, stanu wojennego i to we wzmocnionej postaci. Rezultat był więc dla Venizelosa do przewidzenia. Wolał go uniknąć, postanawiając nie uczestniczyć w wyborach.

Decyzya ta zapadła jednak przed zakończeniem układów Grecyi z entente'ą. Jeżeli mamy wierzyć słowom wypowiedzianym onegdaj w Rzymie na radzie min. przez Sonnina, to rząd ateński dał czwórsojuszowi nadzieję demobilizacyi częściowej. P. Sonnino dodał, że entente obstaje przy demobilizacyi zupełnej. Wieści te wymagają oczywiście potwierdzenia, jeżeliby jednak się sprawdziły, wówczas przyniosłyby stwierdzenie najdonioślejszego może ustępstwa greckiego ze wszystkich, jakie entente otrzymała.

Stan dzisiejszy został poprzedzony rokowaniami o charakterze przewlekłym. Dwa razy bawił Kitchener na posłuchaniu u króla, dwa razy udawał się do zamku ateńskiego Denys Cochin, raz jak się zdaje, bezskutecznie, za drugim dopiero nawrotem z nadzieją porozumienia. Na tę powtórną audyencyę został minister francuski wezwany już z Salonik, dokąd po pierwszej był wyjechał. Wiele więc wskazuje na to, że pierwsza odpowiedź króla brzmiała odmownie i dopiero następna przyniosła porozumienie.

Czwórsojusz posłużył się środkiem nacisku dość gwałtownym. Już przed pierwszem posłuchaniem lorda Kitchenera u króla rozeszły się wieści, że Anglia zatrzymuje w swych portach statki greckie, naładowane żywnością i że flota entente'y ma rozkaz zatrzymywania greckich okrętów handlowych na morzu Śródziemnem. Między pierwszem a drugiem posłuchaniem Denysa Cochin, biuro Reutera doniosło że połączone eskadry francusko-angielskie spieszą pod Pireus. A że od dłuższego czasu dzienniki paryskie i londyńskie groziły blokadą wybrzeży greckich, a nawet ostrzeliwaniem miast portowych, więc informacye powyższe brzmiały groźnie. Przy tem poselstwo angielskie ogłosiło, iż „ze względu na postawę rządu greckiego, sprzymierzeni uznali za potrzebne przedsięwziąć zarządzenia, aby przerwać ułatwienia handlowe, jakimi cieszyła się Grecya ze strony czwórsojuszu". Wprawdzie Reuter zapewnił w dzień później, iż o „blokadzie" mowy niema, lecz łatwo było odkryć w tem twierdzeniu grę słów, polegającą na podstawieniu „blokady" według międzynarodowego prawa wojny, w miejsce blokady faktycznej, przez zatrzymywanie statków greckich w portach i na Morzu Śródziemnem. Odwołanie to nastąpiło zresztą już w chwili, gdy żądania czwórsojuszu zostały przyjęte i nastąpiło pewnie pod naciskiem rządu ateńskiego, który musiał domagać się szanowania swego prestige.

Pomyślny wynik rokowań uczynił bezprzedmiotowymi wszelkie dalsze pogróżki, jakie wygłaszała prasa czwórporozumienia. Sądząc z dotychczasowych informacyj, wojska entente'y będą miały w Grecyi swobodę ruchów, swobodę obierania podstaw operacyjnych, oraz ułatwienia komunikacyjne. Jasnem jest, że ten sukces, tak drobny zresztą w stosunku do żądań poprzednich, zawdzięcza czwórsojusz Venizelosowi. On bowiem, zgodziwszy się na lądowanie Anglików i Francuzów w Saloniki, postawił kraj przed faktem dokonanym, którego konsekwencyą jest tylko stan obecny. Grecya miała do wyboru: albo przyjąć żądania czwórsojuszu, albo też rozpocząć z nim wojnę, która toczyłaby się nietylko na morzu, przez bombardowanie wybrzeży greckich ze statków entente'y, ale i na lądzie, gdzie czwórporozumienie wysadziło już zapewne znaczniejsze siły. Dodawszy do tego blokadę handlową, musiał rząd grecki zastanowić się nad horoskopem przyszłości, i, acz z niechęcią, powziął znane decyzye.

Prasa paryska i londyńska nie omieszka przedstawić tych faktów w formie wielkiego sukcesu swej dyplomacyi. W stosunku do nadziei poprzednich i do żądań, jakie niedawno jeszcze Grecyi stawiano, rezultat jest wszakże niewielki. A niewielkim jest zwłaszcza w stosunku do środków nacisku, jakie zostały zużyte.

Ze szkół wyższych Warszawy.

Do dnia 24. b. m. zapisało się na uniwersytet 1013 kandydatów na słuchaczów i w dalszym ciągu najwięcej zapisuje się na oddział lekarsko-propedeutyczny. Sporo również kandydatów zapisuje się z prowincyi. Świadectwa dodatkowe z łaciny uwzględniane będą tylko z tych szkół, które komisya imatrykulacyjna uzna jako odpowiadające zakresem nauk 8-klasowym gimnazyum filologicznym. Na politechnikę zapisało się dotychczas 579 kandydatów na słuchaczów, z których 256 na mechanikę i elektrotechnikę, 136 na inżynieryę budowlaną i rolną, 132 na chemię, 54 na architekturę. W ostatnich dniach dość licznie zapisują się kandydaci z prowincyi, zwłaszcza z Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego. Zapisy w obu uczelniach w dalszym ciągu trwają. Wobec nadspodziewanie znacznej liczby zapisujących się kandydatów na słuchaczów politechniki i przepełnienia z tego powodu sal wykładowych, niektóre wykłady w tej uczelni będą dublowane.

We wtorek o godz. 11. rozpoczął na wszechnicy prof. Kostanecki, dotychczasowy profesor we Lwowie, wykłady ekonomii społecznej. — Na wykładzie obecni byli: rektor Dr Brudziński, dziekani Parczewski i Kryński. Sala IV., w której odbywał się wykład, była wypełniona po brzegi młodzieżą. Prof. Kostanecki głębokim wykładem przykuł uwagę słuchaczów, dając rzut w przeszłość do czasów królewskiego uniwersytetu warszawskiego i Szkoły Głównej, do wykładów w dawnych uczelniach polskich. Wrócił pamięcią do swoich poprzedników, profesorów Fryderyka Skarbka i Oczakowskiego, do szkoły angielskiej, wówczas panującej w nauce, i przeszedł do ówczesnego stanu uprzemysłowienia w Polsce; wspomniał o położonych pod kierunek merkantylistyczny podwalinach, zaznaczając, że w tej sprawie Polska posiada jeszcze wiele do zrobienia.

Wykłady anatomii opisowej w oddziale lekarsko-propedeutycznym rozpoczął Dr Edward Loth dnia 25. b. m. w gmachu anatomicznym (Teodora 5); ćwiczenia praktyczne z anatomią rozpoczną się w grudniu.

Młodzież uniwersytecka czyni przygotowania w celu zorganizowania Bratniej Pomocy.

Sędzią uniwersyteckim został prof. Koszembar-Łyskowski.

Po powrocie.

Niezwykle licznie zapełniły się w ubiegły czwartek izby barakowe na dworcu towarowym publicznością krakowską, która przybyła z wielką ciekawością oglądać przybycie pierwszego transportu ludności ewakuowanej, powracającej z baraków w Choceni. Nic dziwnego; tyle pisano, mówiono o barakach choceńskich od 13-tu miesięcy — wielu pragnęło na własne oczy oglądać, jak też wyglądają ci niemal legendarni mieszkańcy sławnych baraków i ich proboszcz ks. Karol Sławiaczek. Z olbrzymiego pociągu wysypało się do izb 1000 ludzi — zbiedzeni, ale na ogół dość jeszcze dobrze ubrani — a niezwyczajna radość biła z ich twarzy — nareszcie między swoimi — szepcą — „tu nas nasi i tak serdecznie przyjmują. Bo też panie z komitetu doraźnej pomocy dziwnie pięknie i gładko przygotowały przyjęcie pierwsze dla wracających.

Po zbadaniu legitymacyi przygotowane wozy tramwajowe rozwiozły „ewakuowanych" i miasto ich wchłonęło w siebie. Ale nie na długo, bo oto znowu ich widzimy, bo coś dziwnego, niby swoi wrócili do swoich, a przecież upłyną długie miesiące, zanim stracą i zetrą ze ze siebie pewien charakter, jakby piętno, które do nich siłą 13-tu miesięcznego pobytu w barakach przylgnęło. Co za charakter — oto ci ludzie są i pozostaną jeszcze na długo „ewakuowanymi" i długo, bardzo długo będzie się o nich mówić, jako o ewakuowanych. Ktowie, czy nie na lata całe im to zostanie i w „kawałkach" urzędowych będzie się ich wymieniać jako ewakuowanych. Pójdzie, a prawie każdy z tych, którzy powrócili, pójść musi do biura miejskiego przy ulicy Mikołajskiej l. 10, zapiszą go tu najpierw jako „ewakuowanego", pójdzie stamtąd do „biura komitetu doraźnej pomocy" — i tam go znowu zanotują jako „ewakuowanego", pójdzie do biura ubogich p. radcy Banasia — i ten go zapisuje jako „ewakuowanego", wchodzi do którejś z tanich kuchni, tam otrzyma obiad jako „ewakuowany", przyjdą panie z komitetu i będą sprawdzać jego biedę jako „ewakuowanego", w biurze pośrednictwa pracy będzie poszukiwał zajęcia jako „ewakuowany", a w biurze dyrekcyi policyi sprawdzą na-

Jan Skrzynecki
we wspomnieniach córki.

Przy ulicy Pijarskiej w Krakowie, w małym saloniku, pełnym staroświeckich drobiazgów, ułożonych w pedantycznie nienagannym porządku, stoję przed portretem Jana Zygmunta Skrzyneckiego. Jestto malowidło olejne z roku 1831 — współczesne wielkim wypadkom polistopadowym. Patrzę na wyglądającą z wypełzłych złotych ram wspaniałą postać młodego mężczyzny o pięknem sklepionem czole, o fryzurze bujnej, zaczesanej junacko w górę, o gładko wygolonej twarzy, okraszonej uśmiechem, wyrażającym jakby władzę dobrotliwą, lecz silną. Mężczyzna ma na sobie generalski mundur, po którym spływa płaszcz, narzucony szerokim giestem; z pod fałdów wygląda wysoki złocisty kołnierz i szlify; dłoń ujmuje mocno rękojeść pałasza. To ostatni z naszych wodzów w wielkim stylu, wódz naczelny armii polskiej w jej czasach jeszcze świetnych i zwycięskich— ostatni hetman polski!

Wspomnienia, pełne czci i pełne nigdy nieukojonego żalu, napływają na widok starego portretu.

Młody lew pod Arcis sur Aube, u boku Napoleona, zdobywa szlify bohaterstwa. Z pochodami Wielkiej Armii przebiega Europę. Jest pod Raszynem, w Moskwie, pod Lipskiem. Wybuch listopadowy powołuje go na nowo na pole chwały. Zwycięska bitwa pod Dobrem daje mu stopień generalski. Widzimy go w nieśmiertelnym lasku Grochowa: olbrzymi, górujący wzrostem nad żołnierzami, on — generał dywizyi — z karabinem w ręku idzie w pierwszym szeregu w największy ogień i szalonem natarciem oczyszcza kilkakrotnie lasek z mas nieprzyjacielskich. Grochów daje mu buławę hetmańską. Koniec marca przynosi coś więcej jeszcze: stawia go na narodowym piedestale. Wódz naczelny, w którego Samsonową postać cała Polska ma wzrok wlepiony, bije pod Wawrem Geismara, pod Dębem Rosena; okryty laurami, wśród szumu zdobytych sztandarów moskiewskich wchodzi do upojonej, szczęśliwej Warszawy. A potem — już tylko błędy, błędy, błędy. Nieczynność, niewyzyskanie zwycięstwa Prądzyńskiego pod Iganiami, wypuszczenie gwardyj rosyjskich z nad Narwi — i tragiczny dzień Ostrołęki. Po raz ostatni, za późno, budzi się orzeł w Skrzyneckim. Okazuje się w całym blasku tem, czem był istotnie i właściwie: żołnierzem-bohaterem, nie kierowniczą siłą wielkiej wojny. Znowu, jak pod Grochowem, on — tym razem wódz naczelny armii — niby prosty żołnierz, kurzawą bitwy podniecony, w mundurze poszarpanym kulami walczy w pierwszym szeregu, wołając z rozpaczą: naprzód! naprzód! Niema już jednak ratunku ani dla armii, ani dla wodza. Buławę, uwieńczoną wawrzynem Wawru, złoży napowrót w ręce sejmu. Jeszcze przed końcem walki usunie się z widowni i na długie, gorzkie tułactwo pójdzie człowiek, z którym zrosły się były nadzieje Polski, który przez sześć miesięcy prawie, od bitwy grochowskiej do dramatycznej sceny w obozie pod Bolimowem, trzymał los narodu w swem ręku.

To wszystko ten wypełzły portret w krakowskim staroświeckim saloniku przywodzi na pamięć. Prześliczna głowa uśmiecha się z ram, jakby marzyła o niespełnionem zwycięstwie...

Opodal portretu sędziwa dama patrzy wraz ze mną na stare płótno. Czarna suknia spływa z pięknej, smukłej postaci, której nie zdołał pochylić dziewiąty już krzyżyk. Oczy mrużą się w zapadającym zmierzchu jesiennego dnia, na szlachetnych rysach osiadł lekki, jakby przelotny smętek dawno zamarłych wspomnień.

Ta dama jest córką Naczelnego Wodza.

Żyje dotąd. Bezpośredniem ogniwem łączy przełomowe dni dzisiejsze z blaskiem tych chwil, w których na ostrzu miecza jej ojca zawisły były tęsknoty i nadzieje listopadowej Polski.

* * *

Panna Zofia Skrzynecka sięga daleko wspomnieniami. Przez mgłę najwcześniejszego dzieciństwa przebija się wspomnienie pobytu ojca w Pradze czeskiej, gdzie internowany przez władze austryackie tuż po klęsce przebywał Skrzynecki z rodziną, którą składała żona i malutkie dwie córeczki, a potem wspomnienie potajemnego wyjazdu stamtąd do Belgii.

Szczątki armii polskiej rozproszyły się po Europie, unosząc wśród emigranckich zwad i wzajemnych oskarżeń nadzieję rychłego powrotu do kraju, gdy się tylko nowa burza zerwie na wschodzie. Wśród nieczynnego żołnierza kiełkować zaczynała myśl zaciągnięcia się gdziekolwiek tymczasem w zbrojne szeregi, aby być „w pogotowiu", pod bronią. Okoliczności sprzyjały. Gotująca się do wojny Belgia zapragnęła mieć pod swemi znakami bitnego żołnierza polskiego, a wśród rachub tych na czoło wysunęła się postać osamotnionego wodza z pod Wawru. Rząd belgijski zdecydował się oddać Skrzyneckiemu naczelne dowództwo armii. Król żywił wysokie mniemanie o polskiej bitności i gorąco pragnął z niej skorzystać. Na przyjęciu dworskiem w Brukseli 31. stycznia 1832 rzekł Tyszkiewiczowi: „Byłbym niezmiernie rad widzieć w moich szeregach pewną liczbę wojskowych polskich, w których cenię zarówno znaną ich dzielność, jak wzniosły charakter narodowy". Niebawem poseł belgijski zwrócił się do ks. Adama Czartoryskiego z wynurzeniem, że Belgia powitałaby chętnie kilka tysięcy polskich żołnierzy i powierzyłaby Skrzyneckiemu dowództwo nad całą armią, niezależnie nawet od planów wojennych. Układy ze Skrzyneckim rozpoczęły się w r. 1832, ale miały przeciągnąć się na lata. Generał donosił Kniaziewiczowi, że pośrednio osoba poważna zapewnia go, iż Austrya nie jest obca myśli o odbudowie Polski i że wobec tego nie sądzi, aby powinien ją skrycie opuszczać. Wreszcie jednak stało się to — w r. 1839.

Belgia, mimo długiej tej zwłoki, pozostała wierna zamiarowi złożenia komendy swej armii w ręce polskiego wodza.

— Przypominam sobie — opowiada panna Skrzynecka — jak przez mgłę wyjazd potajemny ojca z Pragi czeskiej. Był internowany, więc mógł tylko pokryjomu wyjechać. Rząd belgijski przysłał do Pragi majora Bystrzanowskiego, który ułatwił ojcu wyjazd. Pamiętam, jak tuż potem matka zawiadomiła władze, że nie mają więcej nad kim czuwać, pamiętam, jak do mieszkania naszego przybyła policya i jak nie chciała uwierzyć, aby mimo czujności jej mógł ojciec istotnie opuścić granice państwa...

I dalsze, coraz wyraźniejsze już zarysy wspomnień z Belgii.

Natychmiast po przybyciu do Brukseli mianowany został Skrzynecki naczelnym wodzem wojsk belgijskich. Lecz o ile długo wlokły się układy, o tyle krótko trwała komenda. W tym samym jeszcze r. 1839 na skutek remonstracyi trzech mocarstw rozbiorowych rząd widział się zniewolony odjąć Skrzyneckiemu dowództwo, przydzielając go do świty królewskiej w randze generała dywizyi. Prócz niego pozostawało w służbie belgijskiej kilkudziesięciu innych polskich oficerów: pułkownicy Wł. Zamoyski i Ignacy Kruszewski, podpułkownik Prószyński, major Fr. Szemioth, major Michałowski, kapitanowie Linowski, Leszczyński, Zboiński, Bernard Potocki, muzyk-żołnierz Aleksander Szopowicz. Bruksela była jednem z ognisk emigracyjnego ruchu. Osiadł tu Lelewel. Worcell rozwijał tu swą rewolucyjną robotę. Dwie „gminy brukselskie" skupiały skrajne żywioły — w domu Skrzyneckich gromadziła się „prawica". Panna Skrzynecka, już wówczas dorastająca panienka, pamięta tych rozbitków, przewijających się przez dom rodzicielski, lgnących do byłego wodza. Prócz oficerów bywali tu Jerzy Lubomirski, Lucyan Siemieński, Walery Wielogłowski, Wiktor Osławski. I, pośród innych — młodziutki Cypryan Norwid, genialny, olśniewający, pełen górnych aspiracyi, zakochany wtedy na zabój w pani Calerdżi, późniejszej Egieryi Wielopolskiego, którą również spotykał w domu Skrzyneckich.

To było w latach 1846—1850.

Stanowiska swego w Brukseli, połączonego z wysokiem dostojeństwem wojskowem, nie przestawał Skrzynecki uważać nigdy za wygnanie i poczytywał sobie za potrzebę duszy, za obowiązek i cel — powrócić do kraju. Nie było to łatwem. Sprawa uprościła się dopiero, gdy na urzędzie namiestnika Galicyi znalazł się, po raz pierwszy, Agenor Gołuchowski, blizki krewny, cioteczny brat pani Skrzyneckiej. Sama generałowa z dziećmi już w jesieni r. 1850 osiadła w Krakowie. Skrzynecki przybył za nimi w całych siedem lat później, w r. 1857.

Były wódz naczelny z rodziną zamieszkał w domu u zbiegu ulicy św. Marka i placu Szcze-

koniec, że wrócił jako „ewakuowany" i przez cztery (zaledwie) tygodnie będzie otrzymywał zasiłek rządowy jako „ewakuowany".

„Ewakuowany" — niewesołe wcale słowo; zawiera w sobie całą grozę biedy, nędzy, ucisku, jakie ze sobą wojna przyniosła. A przecież wielu, tak wielu wśród nas nie odczuwa tego nad wyraz przykrego położenia, w jakiem się biedni ci ludzie znaleźli. Padną i to nieraz przykre słowa: „a próżniacy, natrętni, patrzą tylko na zapomogi, a robić się im nie chce". Nie bądźmy tak surowymi i nie rzucajmy lekko takich oskarżeń! „Nie pracują". — Ale skąd wziąć dla nich pracy? Oni chcą pracować, ale gdzie, jak? A czy widzieliśmy na dworcu, co za „ewakuowani" powrócili? To starcy, najwięcej kobiet i dzieci. Jak tu dla nich znaleźć pracę? Wielu z nich zupełnie niezdolni do pracy. Powiemy może: „żebrzą" — a co mają robić? — Na rozkaz bezwzględny opuścili swe dzie, potracili nieraz wszystko — poniszczone doszczętnie domowe urządzenie, albo trzeba go odszukiwać gdzieś na strychu, bo mieszkanie przez kogo innego zostało zajęte; pozbawieni zupełnie środków do życia. Jakże ten np. wyniszczony do cna rzemieślnik otworzy napowrót swój warsztat, jeżeli mu społeczeństwo nie przyjdzie z pomocą?

Doraźna pomoc konieczna. To też uważam, że dobroczynna działalność „Komitetu doraźnej pomocy" nie powinna być zatamowaną, ale dalej i to jeszcze wydatniej prowadzoną i to nie z pewnym ciężkim odcieniem biurokratyzmu, ale więcej humanitarnie. Rozchodzi się o fundusze, a te się znaleźć muszą. Społeczeństwo krakowskie jakże chojnie traktuje te sprawę, a jednak wszyscy do tego usilnie zmierzać powinniśmy, by przez wydatną pomoc umożliwić biedakom życie znośne i zdjąć jak najszybciej z nich to piętno „ewakuowany".

Odzywają się głosy: Obowiązkiem rządu wypłacać im nie tylko przez miesiąc, ale aż do końca wojny zasiłek. Dużo w tem słuszności, przeto czynniki odpowiedzialne powinny poczynić w tym względzie starania.

Zwracam uwagę krakowskiego Komitetu opieki nad ochronami na konieczność zajęcia się dziećmi małemi, które jeszcze się zachowały w barakach i wróciły; należy wszystkim otworzyć dostęp do ochronek krakowskich (których niestety jeszcze tak mało), by tam znalazły opiekę i mogły się odżywić.

Rozumiem, że akcya pomocy dla ludności naszej, zjeżdżającej z baraków, jest bardzo trudną wobec szczupłych środków, jakiemi rozporządza Komitet, ale podjąć ją trzeba i prowadzić należy. Z pomocą przyjdzie usiłowaniom Komitetu — Komitet Biskupi, który już przeznaczył na ten cel kwotę 3000 koron i dalszej subwencyi udzielać będzie. Słusznie, by i społeczeństwo krakowskie nie skąpiło na ten cel ofiar, pomagając, by po pierwszym transporcie z baraków nastąpiły dalsze. **L. K.**

Nowe należytości sądowe

obowiązywać będą od Nowego Roku z mocy cesarskiego rozporządzenia z dnia 15. września 1915, Nr 279 Dz. p. p. — które zupełnie niespodziewanie podnosi konieczność zwiększenia dochodów państwowych, a nadto przez podwyższenie zwłaszcza należytości stemplowych od rekursów, apelacyj i rewizyj przyczynią się w pewnej mierze do zmniejszenia się pieniaczych sporów pewnych, wnoszonych często tylko w celu przewleczenia sprawy.

Na przepisy te powinno się zwrócić uwagę tych sfer, które lubiały zapełniać sale sądowe dla byle „urazy honoru", lub dla drobiazgu, mogącego być przy dobrej woli załatwionym przez porozumienie się stron interesowanych, gdyż obecnie „pokazanie, że się ma słuszność" będzie bardzo kosztowne i niejeden nieświadomy nowych należytości, będzie gorzko żałować procesu.

Niestety taryfa należytości jest tak zredagowana, że potrzeba studyów całych, aby dowiedzieć się, jaki stempel gdzie potrzebny. Np. „postanowienia uwag 2. i 6. lit. a, c, d, e do poz. tar. 1. mają zastosowanie do podań niespornych, podobnież uwaga 3. do poz. tar. 1. o ile nie idzie o podania w rozkazu wymienionych w poz. 16. lit. d". (!) Wobec tego należałoby taryfę ponownie zredagować w sposób zrozumiały, jasny i łatwo dostępny.

Zaprowadzenie stempli i należytości w sprawach karnych prywatnych (obrazy czci, drobne oszczerstwa etc.) powinno wpłynąć dodatnio na zmniejszenie się liczby tych skarg i odciążyć sądy na korzyść spraw ważniejszych.

Dla przykładu co do kosztowności procesów przytaczamy:

W sprawach drobiazgowych do 100 K podwyższenie jest bardzo nieznaczne, natomiast zamiast jednokoronowych stempli po nad 100 K wedle sumy dochodzonej: za skargi, odpowiedzi na nie, pisma przygotowawcze, zarzuty przeciw nakazowi zapłaty po 2 do 6 K od arkusza. — Na zażalenia do II. i III. instancyi i na podania hipoteczne po 2 do 5 K — na podania o amortyzacyę papierów i uznanie za zmarłego (tych podań będzie tysiące po wojnie) po 5 K — na podania o separacyę, upełnoletnienie po 10 K — na apelacye po 10 do 30 K — na rewizye po 20 do 60 K i t. d. Protokoły rozpraw stemplowane będą również według skali wyższej, nie dotychczas i to co pół godziny. Gadulstwo więc, przewlekanie sprawy świadkami i znawcami, będą bardzo kosztowne. Wyroki i orzeczenia w każdej instancyi ulegają wysokiemu stemplowi.

W sprawach karnych. Na skargę o obrazę czci zwykłą 3 K, przy występkach 10 K, przed przysięgłym 15 K, odwołania od 3 do 15 K, inne podania w tem postępowaniu 1 do 3 K, za protokoły co pół godziny 1 do 5 K, od wyroków 5 do 30 K.

Rozprawa z niezgodnych sądów o obrazę czci może więc kosztować 10 do 15 K w pierwszej instancyi, 3 do 30 K z drugą instancyą w samych stemplach, nie licząc kosztów pism, obrońcy, stawiennictwa, należytości świadków i kosztów kary.

Dla zapobieżenia nadużyciom w wyzyskiwaniu prawa ubogich, uwalniającego od opłat stemplowych i innych sądowych, zagrożono karą do 2000 K poświadczającym (właścicielowi wynajmującemu, urzędom parafialnym i gminnym) nieprawdziwe okoliczności w świadectwie ubóstwa.

Na placówce.

(W nocy 29. listopada 1915 r.)

Żołnierz na warcie wsparł na karabinie
mrok przepatruje — cały w słuchu żywie.,
Z nad błot poleskich ciężka mgła leniwie —
wron czarnych stado w zmierzch z krakaniem płynie.,

Patrz!... z poza mogił wzruszanych w topieli
kompania jakaś z błotnej zdąża toni...
krokiem nie słychać bagnet lśni na broni —
tu sześćdziesięciu — podeszli — westchnęli...

— Stój!... stój!... kto idzie?!...
— „My — podchorążowie"...
— Hasło!...
— „Żołnierzu — wszak znasz Matki imię"...
I broń do nogi spuścili bez szmeru...
— Dokąd to droga?...
— „Wnet się każdy dowie,
kto wraz podąży w gwerów naszych dymie...
Pójdź z nami..."
— Dokąd?!...
— „Tam — do Belwederu!"...

Józef Andrzej Teslar
legionista.

Grosz na Warszawę.

Sto ósmy tysiąc składek.

Franciszek Bezwiński urz. pod. w Kętach zebrał od X. prof. Jana Wadolnego 2 kor., od N. N. 2 kor., od Józefy Klisiowej 4 kor., od Julii Dudzikównej 2 kor. od Szczepańczyka 1 kor., Franciszek Bezwiński (zbierający) 5 koron, razem 16 koron, Tadeusz Bezwiński, porucznik 10 kor., Władysławowie Kucharscy 10 kor., Redakcya „Ludu Katolickiego" w Tarnowie 275 kor., E. Paliszewska, Baligród 20 kor., X. Leon Kruszyna, Kobylany-Krosno i parafianie (dla chrześcijan) 30 kor., uczennice kl. IV. pryw. gimn. realnego SS. Urszulanek w Stanisławowie złożyły 22 kor., Kazimiera Babkówna, naucz. z Jaślisk od dzieci szkolnych 7·12 kor., od rodziców tychże dzieci 36·86 hal. razem 43·98 kor., Aniela Waisówna, naucz., od dzieci szkolnych w Klimkówce (obok Rymanowa) dla głodnych dzieci w Warszawie 16·70 kor., O. M. S. Bernardyn, kapelan polowy 20 koron.

Razem	. .	*553 K 68 h*
Do dnia poprzedniego	. .	*106.675 „ 66 „*
Ogółem	. .	**107 229 K 34 h**
		ponadto 152 rs. i 1 mrk.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Saturnina. — Jutro we wtorek św. Andrzeja.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 16 zachód przypada o godz 3 min. 40; długość dnia godz. 8 min. 24

Kraków, 29. listopada 1915.

Mrozik kawalerski ożywił Kraków, nadał mu charakter wielkiego miasta, bo wszystko się śpieszy, rączo przebiegając chodniki. Marzniemy w płaszczach i futrach, lecz wyobraźmy sobie, jak tam marzną nasi w rowach strzeleckich, gdzie ognisk wzniecać nie można, a wiatrem podszyte płaszcze, nie zdradzają zabezpieczenia przed zimnem. Zdaje się, że przezimowanie w polu jest czemś nadludzkiem, próbą najwyższej wytrzymałości. W pismach niemieckich czyta się ciągle o dziesiątkach tysięcy kobiecych rąk, pracujących nad ciepłą odzieżą dla żołnierzy, przerabia się nawet najdrobniejsze strzępki, na ten cel, przyjmowany z wdzięcznością przez masy, którym przynoszą ulgę w trudach zimowej kampanii. — Przypatrzmy się lekkim mundurkom naszych legionistów, przybywających do nas na krótki odpoczynek i wyobraźmy sobie, że ta odzież wystarczyć ma na silne mrozy w otwartem polu, chłopcom nieprzyzwyczajonym do niewygód, jakie stwarza wojna i do wiatrów mroźnych, których zaznają oderwani z ław szkolnych, od biurek i ciepłych ognisk domowych. Dzisiaj, gdy rozlegają się nawoływania do podarków na Gwiazdkę, pamiętajmy przedewszystkiem o ciepłych częściach ubrania, aby szczędzić zdrowie tych, którzy bohaterstwem swem zdobywają uznanie najbardziej krytycznych sędziów.

Pełne okna wystawowe sklepów z odzieżą dla wojska zachęcają do kupna, przypominają o obowiązkach tym, którzy pozostali w domu, aby niepłacąc podatku krwi, złożyli daninę w innej formie i pokonywali wroga, jakim są przykre atmosferyczne warunki dla żołnierza, przetrzebiające oddziały niemniej licznie od kulek karabinów maszynowych.

Panie nasze, pracujące w licznych komitetach, na dworcach kolejowych, w szpitalach i schroniskach, stwarzają zachęcający przykład dla tych, które poza rodzinnymi obowiązkami, nie współdziałają w niczem w przełomowych czasach. Każda przyczynić się może w miarę środków dla stworzenia popędu, jakiego potrzebuje wielki mechanizm wojny, wprzęgający ochoczo w samarytańskie obowiązki wszystkie, gdzie szydełko z przędzą równie dobrze spełnia powinność jak bandaż w ręku pielęgniarki, lub ciepła strawa rozdawana na dworcach przejezdnym żołnierzom. Mroźne dni, groźne, bo występujące z końcem listopada, zachęcają do szydełka lub zakupna ciepłej odzieży dla tych, którzy marzną i święta Bożego Narodzenia spędzać będą w rowach strzeleckich.

Z miasta

Listopadowa rocznica. Dziś, w rocznicę powstania listopadowego, o godz. 9 rano w kościele N. Maryi Panny odbyło się nabożeństwo żałobne, które odprawił Arcybiskup ks. Franciszek Symon. Po mszy św. okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Henryk Haduch T. J. — W nabożeństwie wzięli udział prezydent miasta Dr Leo, wicepr. Dr Nowak, Dr Zoll, Dr Bandrowski, p. Maryewski, członkowie Rady miejskiej, wyżsi urzędnicy magistratu i kierownicy zakładów miejskich, członkowie N. K. N., weterani 1863 roku z prezesem Przytuliska p. Jaksą Chronowskim, cechy ze sztandarami, wreszcie tłumy publiczności. Podczas nabożeństwa śpiewał chór kościoła Maryackiego, który między innemi wykonał: „Boże coś Polskę". — Po nabożeństwie udano się na rynek, pod kolumnę Legionów, gdzie prezydyum miasta, członkowie Rady miejskiej, kierownicy instytucyi i zakładów miejskich wbijali pamiątkowe gwoździe, składając ofiary na fundusz wdów i sierot po poległych w obecnej wojnie legionistach.

Mróz. W ciągu ostatnich dwóch dni temperatura bardzo znacznie się obniżyła i zawitał silny mróz, jakiego w tym czasie normalnie nie bywa. Wczorajszej nocy termometr wskazywał prawie 10 stopni C. poniżej zera, koło południa 5 stopni, popołudniu temperatura obniżała się ponownie bardzo szybko; wieczorem termometr wykazywał już prawie 10 stopni, dziś rano zaś koło godz. 8, na linii A-B było 13 stopni mrozu.

Wczesne, a tak silne mrozy, dają się dotkliwie odczuwać wszystkim, szczególnie zaś szerokim warstwom ubogiej ludności, niezaopatrzonej w dostateczny zapas paliwa, którego nawet za wygórowaną cenę nabyć trudno. Rozwóz węgla miejskiego odbywa się bardzo nieregularnie, w dzielnicach bardziej od śródmieścia oddalonych wozy pojawiają się bardzo rzadko; brak również dotkliwy drzewa na podpałkę. Wiemy, że trudności, z jakiemi zarząd miasta w tej dziedzinie walczy są znaczne, niemniej jednak powinien on dołożyć wszelkich starań, aby ludności umożliwić zaopatrywanie się w środki opałowe. Stosunki obecne, gdyby się nie poprawiły, grożą bardzo poważnemi następstwami dla zdrowia fizycznego mieszkańców, tem bardziej, że i odżywianie się ludności, z powodu niesłychanej drożyzny, jest co dzień gorsze, co oczywiście w wysokim stopniu ułatwia krzewienie się chorób wszelkiego rodzaju. Elementarnym obowiązkiem zarządu miast jest więc uczynić wszystko, aby ludność przed temi fatalnemi następstwami braku opału uchronić.

Przejechany przez tramwaj. Na pogotowie ratunkowe przyprowadzono wczoraj stróża Józefa Piękusa, na którego najechał wóz tramwajowy i ciężko go pokaleczył. Piękusa zaopatrzono i odesłano do szpitala św. Łazarza.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Kurniawa na Podhalu. „Gaz. Podhalańska" donosi: Przez cały prawie ubiegły tydzień szalała na Podhalu straszna śnieżyca połączona z wichurą. Drogi były zupełnie zasypane śniegiem, a ruch wozowy był prawie w zupełności zatamowany. Olbrzymie zaspy śniegowe tamowały ruch osobowy w N. Targu i okolicy. Zaspy sięgają gdzieniegdzie na trzy metry. Wichura stała się też przyczyną wielu nieszczęść. I tak w Bańskiej utopił się w studni w piątek 19 listopada Józef Cachro, lat 61 liczący. Nieszczęśliwy gospodarz poszedł po wodę do studni, nie znalazł jej gdyż była zasypaną. W poszukiwaniu za nią wpadł do studni, gdzie znalazł śmierć. Znaleziono go w drugi dzień po wypadku. Również pocztylion kursujący między N. Targiem a Krościenkiem, uwiązł na drodze między Maniowami a Krościenkiem. Pocztylion uszedł ledwie z życiem, lecz konie utracił.

Z Cieszyna i okolicy donosi „Gwiazdka Cieszyńska": W ubiegłą niedzielę odbyło się staraniem miejscowego oddziału „Samarytanina" uroczyste nabożeństwo za poległych legionistów, które odprawili OO. Jezuici w swoim kościele.

Sekretaryat katolicki w Cieszynie w domu „Dziedzictwa" na Starym Targu udziela bezpłatnej porady w sprawach gospodarczych, podatkowych, przemysłowych, wojskowych i t. d. i sporządza wszelkie prośby i podania. Tam również przeglądać można urzędowe listy strat i otrzymać wiadomości o **rannych żołnierzach**.

Z ramienia Sekretaryatu w Cieszynie utworzone zostały również w Jabłonkowie i Skoczowie biura bezpłatnej porady, w których udziela się informacyi w sprawach gospodarczych, asekuracyjnych itp., a w szczególności w sprawach zasiłków rządowych, należących się rodzinom powołanych do służby wojskowej.

Kursy tureckie, bułgarskie i serbo-chorwackie w Peszcie. W obecności tureckiego generalnego konsula Achmeda Hikmeta beja, bułgarskiego generalnego konsula Doreva i przewodniczącego węgiersko-bośnieńskiej centrali handlowej, członka Izby panów Leona Lanczya oraz wielu osobistości węgierskich, tureckich, bułgarskich i chorwackich odbyły się w Budapeszcie narady i prace przygotowawcze do walki pokojowej, jaką prowadzić przyjdzie po wojnie orężem duchowym: kulturą i cywilizacyą. Jako uzbrojenie wstępne do tej walki ma służyć znajomość języka tych, do których się chcemy po wojnie zbliżyć. Do tego celu zmierzają kursy naukowe języków: tureckiego, bułgarskiego i serbo-chorwackiego.

Z Jasnej Góry. W Nrze 618 „Głosu Narodu" za innemi dziennikami pomieściliśmy krótkie sprawozdanie o wyborach tamtejszego przeora. Jak się okazuje, informacya ścisłą nie była. Mianowicie wybory owe nie trwały od południa do północy, ale tylko godzinę od 8 do 9 wieczorem, również i Papież „nie unieważnił" wyboru O. Wincentego Olszewicza, ale chciał wogóle wybory wstrzymać w czasie wojny, tylko, że depesza się opuźniła i przyszła w czasie wyborów, które tem samem odwołane jako nieistniejące zostały. Fakt ten w niczem nie może dotykać O. Wincentego, który jest od lat 5 świetnym administratorem i zacnym kapłanem, co właśnie poświadcza wybór na przeora Jasnej Góry. Zresztą kogokolwiekby wybrano na przeora, wybór by był cofniętym, aby woli Ojca św. zadość się stało.

Szopka krakowska w Lublinie. „Ziemia lubelska" pisze: Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia warto przypomnieć dawny tradycyonalny zwyczaj obnoszenia po domach t. zw. szopki krakowskiej lub betleemskiej, praktykowany przez młodzież miejską, któremu jednak, jako narodowemu, władze moskiewskie stawiały różne trudności. Dziś położenie rzeczy zmieniło się, należałoby więc wznowić ten starodawny zwyczaj, tak miłe budzący wspomnienia.

Ze Sosnowca donosi „Gazeta Polska": Od jakiegoś czasu panuje zastój wśród miejscowych fryzyerów, szczególniej w zakładach pierwszorzędnych. Drugorzędne zakłady jako tako wegetują, gdyż kontentują się skromnem wynagrodzeniem i przez to, ludzie nawet zamożniejsi, dla oszczędności przenieśli się do tych zakładów.

Za przykładem miast naszych, poszły i wsi okoliczne w sztucznem śrubowaniu cen na artykuły spożywcze. Namnożyło się po wsiach różnych spekulantów, którzy wykupują na handel wszystkie produkty spożywcze, płacą bardzo niskie ceny, a następnie odsprzedają je ze znacznym zarobkiem, tłumacząc się, że przecież muszą zarobić, gdyż od tego jest handel. Nicby nie było dziwnego, gdyby ci handlarze zadowalniali się godziwym zarobkiem lecz oni, za przykładem miejskich „pijawek", chcą w krótkim czasie przez swe niegodne spekulacye dorobić się majątku, kosztem swych potrzebujących rodaków.

Prof. Dr Kalousek. Przez zgon prof. Kalouska niezwyczajna postać znikła ze świata czeskiego. Blizki przez pracę naukową Palackyemu i Riegerowi należał do stronnictwa konserwatywnego w najlepszem znaczeniu tego słowa, a był równocześnie uświadomionym narodowcem czeskim. Takim dał się poznać w klasycznem swem dziele „Czeske statni pravo" (Czeskie prawo państwowe). Zanim został profesorem wszechnicy praskiej, pracował w dziennikarstwie i jako dziennikarz ogłosił już w 1872 znamienne dla jego kierunku dzieło „Obrona księcia Wacława przeciwko krzywym sądom o jego charakterze". Broniąc poniżonego Świętego narodowego, bronił też narodu poniżanego po klęsce białogórskiej. Jako profesor gimn. uzyskał rozgłos polemiką przeciw O. Lorenzowi, która była zarazem obroną Palacky'ego. I znowu staje w obronie prawdy dziejowej, kiedy w 1879 Loserth ogłasza Karola IV za Niemca z rodu, wychowania i przekonania, a Husa czyni tylko marnym naśladowcą Wiklefa. Kalousek do odparcia zarzutów przygotował się tak źródłowo, że kilka dzieł mógł w najbliższej pracy poświęcić husytyzmowi. Patryota gorący przedstawiał w obrazach dziejowych dolę chłopską w Czechach, objaśnił historyczne mowy Palackyego i wydał je dla młodszego pokolenia, a w walce o rękopisy staroczeskie stanął w obronie ich prawdziwości.

Doberdob. W doniesieniach z południowego pola walk powtarza się od dłuższego czasu nazwa Doberdo, której znaczenia nikt nie rozumie. Otóż wspomnianą okolicę nad Soczą zamieszkują Słoweńcy i ci znają tylko nazwę Doberdob, to znaczy dobry, silny dąb. Nazwę Doberdo wprowadziła samowolnie Lega nazionale zmieniając słowiańskie brzmienie nazwy Doberdob na bardziej zbliżoną do włoskiego Doberdo.

Malowniczy Monastyr, ku któremu zwraca się obecnie powszechna uwaga, jest prawdziwą mozaiką narodowościową. Podobnie jak w Salonikach roi się tu od potomków hiszpańskich żydów, bogaczy i proletaryuszy, okazujących tu wszystkie cechy odporności tej rasy. Dostawcami codziennych artykułów żywności są albańscy hodowcy, ogrodnicy i pszczelarze, przybywający na targ ze swymi mułami i osiołkami. Jawią się tutaj także barwne rzesze Kucowołochów, złośliwie uważanych za „kulejących Rumunów", którzy jednak dzielnie wytrzymują konkurencyę głównie dzięki posiadaniu prócz narodowego swego narzecza także języka greckiego, nieznanego ogółowi ludności kupującej, podobnie jak u nas żydzi, posiadający tajemniczy żargon. — Warstwą panującą są oczywiście Serbowie, oni stanowią ciało urzędnicze i załogę wojskową. Liczba Turków jest nieznaczna — podobnie jak nieliczne są rodziny Bułgarów, którzy stanowią jednak poważny procent ludności podmiejskiej.

Rów strzelecki w obecnej wojnie, jak wiadomo, odgrywa pierwszorzędną rolę. W zachodnio-europejskich kołach wojskowych nabrano już przekonania, że twierdza jako taka, coraz bardziej traci we znaczenie na rzecz rowu strzeleckiego, który jako pozycya przejściowa, przedstawiają trudniejszy do uchwycenia cel da ognia artyleryjskiego, oraz idealny środek obrony. Anglicy dali nawet żołnierzowi swemu instrukcye, zebrane na podstawie dotychczasowych walk na zachodzie. Jak wiadomo, pozycye obronne leżą po sobie w trzech równoległych liniach. — Linie te łączą się ze sobą zapomocą krytych chodników podziemnych. Pierwszy rów należy budować możliwie wąsko (0.45 m), a głęboko (co najmniej 0.90 m). 14 m. za nim znajduje się łączący się z nim rów 0.45—0.90 m szeroki, a 0.80 m głęboki. Poza nim znów w odległości jakich 22 m rów — zasłona o szerokości 0.00 m, możliwie głęboki (5 m). Angielska instrukcya wylicza wchodzące w skład rowu celowniki strzeleckie, przeszkody, zasłony itd. Na skrzydłach pozycyi pod możliwie dobrą zasłoną ustawić trzeba karabiny maszynowe, zręcznie zasłonięte.

Pociąg kąpielowy. „Pester Lloyd" podaje z frontu wschodniego bardzo zajmujące uwagi pewnego oficera o dobroczynnem znaczeniu pociągu kąpielowego. „Moja kompania otrzymała o świcie polecenie w pełnem uzbrojeniu udać się do 6 km. odległej stacyi kolejowej w M. W kilka chwil po naszem przybyciu na miejsce zajechał na stacyę pociąg złożony z lokomotywy i dwunastu wozów: pociąg kąpielowy. Trzy środkowe wozy stanowiły szatnię, każdy dla 60 osób, wóz sąsiedni krytym chodnikiem z szatnią połączony był natomiast łaźnią, t. j. posiadał wszelkiego rodzaju górne urządzenia natryskowe, dostarczające dowolne ilości ciepłej wody. Przylegający do łaźni wóz przeznaczony był natomiast do przewdziania świeżej bielizny. W międzyczasie dokonano już w innym wozie suchej dezynfekcyi w parze o 106° wszystkich części odzienia żołnierskiego, tak, że każdy żołnierz w krótkim przeciągu czasu znalazł się jakby w nowej skórze. Dziennie korzysta z pociągu kąpielowego około 700 żołnierzy".

Przygody jeńca wojennego są zawsze zajmujące. Obecnie opowiada pewien oficer z pewnego pułku galicyjskiego dzieje swojej wędrówki z Tomska do Krasnojarska, Irkucka, okolicy nadamurskiej, Błagowieszczeńska i Chabarowska. Stamtąd udał się — ciągle zmieniając swój wygląd, raz jako robotnik rosyjski, to znów jako kupiec, dziennikarz, atleta, dostawca armii, żebrak, pątnik itd. — do Władywostoku. Próba przedostania się do Japonii spełzła na niczem wskutek czujności nadgranicznych władz rosyjskich, poczem wędrowiec nasz

---

pańskiego, w którym miał przeżyć jeszcze tylko trzy smutne lata, i w którym miał życia dokonać. Bezbarwnie, wśród powolnego dogasania wlokły się te ostatnie chwile w cichym, jakby obumarłym Krakowie. Tępa martwota panowała na całym obszarze życia polskiego. Nie ożywiał jej ani jeden promień nadziei. W momencie najsmutniejszym dla narodu, 12. stycznia 1860 r., starzec siedemdziesięciotrzyletni zamknął strudzone oczy. Nie odezwał się ten zgon, tragicznie osamotniony, nigdzie głośniejszem echem. Tylko pożółkły ze starości numer „Czasu" niesie dziś blade wspomnienie owej chwili. W kilka godzin po zgonie Skrzyneckiego zapisał w nim Maurycy Mann:

„...Dziś o godzinie czwartej zrana uderzyły, jak zwykle, dzwony krakowskie na Anioł Pański. Głos ich doleciał uszu złożonego chorobą i konającego starca. Przy łożu boleści stał anioł śmierci. Obaj czekali na godzinę, posłuszni rozkazom Boga. Starzec stał zawsze pod godłem krzyża, służąc ojczyźnie. Nieustraszony dowódca czworoboku pod Arcis sur Aube, bohater z pod Dobrego, wódz naczelny z pod Wawra, Wielkiego Dębu i Ostrołęki, — całe życie katolik, Polak i żołnierz, ocknął się na odgłos tej ostatniej chrześcijańskiej pobudki. Ze zbolałej piersi wiarą, nadzieją i męstwem dobył reszty sił i wobec śmierci, jak niegdyś wobec kul i granatów na polu chwały, spokojnie i bez drżenia odmówił Jan Skrzynecki ostatnią swą modlitwę, ostatni raz na tym świecie pozdrowił Boga Rodzicę Dziewicę. W godzinę później stanął sługa Boży i rycerz chrześcijański przed tronem Najwyższego".

Szczątki wodza w pięć lat po zgonie przeniesiono z cmentarza do kaplicy u Dominikanów, gdzie stanął piękny pomnik dłuta Oleszczyńskiego. Przeniesiono zwłoki niemal w tajemnicy, w mroku listopadowego wieczoru, w obecności tylko najbliższych — za specyalnem pozwoleniem z góry.

Przeżyła ten zgon panna Zofia Skrzynecka o długie pół wieku z okładem. Sędziwa dama ze czcią przechowuje pamięć ojca — żywo broni jego dobrej sławy, jako syna ojczyzny. Z goryczą mówi o pewnych ustępach ogłoszonych niedawno pamiętników Prądzyńskiego, który surowej i namiętnej krytyce poddał Skrzyneckiego dowództwo naczelne, a obrona ta pada niby pęk kwiatów na drogą trumnę.

— Były błędy w jego taktyce — mówi córka o ojcu — któż od takich błędów całkowicie był wolny? Lecz Polakowi, patryocie i człowiekowi nikt nic zarzucić nie śmie. Człowiekiem był, jak łza, czystym. Naród gorąco ukochał i każdej chwili gotów był życie za niego oddać...

Czy generał nie spisywał pamiętników dla obrony przeciw zarzutom? A pozostałe po nim papiery? W czyich są rękach?

— Ojciec nie zapierał się swych omyłek — powtarza panna Skrzynecka — mówił o nich i nawet pisał za życia, niebawem po przegranej wojnie. W Paryżu r. 1835 ogłosił broszurę „Mes erreurs". Myśl spisania obszernych pamiętników nigdy go nie odstępowała. Kilkakrotnie zaczynał nad niemi pracować — i ustawał. Ostatecznie do spisania ich nie przyszło, niestety. Co do papierów, te w oddzielnej tece złożone zostały w Bibliotece ks. Czartoryskich w Krakowie. Są to jednak prawie wyłącznie dokumenty wojskowe...

* *

W saloniku swym żyje panna Zofia Skrzynecka, niby w jakimś zakątku muzealnym. Sporo przechowuje się tu pamiątek po Wodzu Naczelnym. Wybija się ponad inne prześliczny ów portret z r. 31. Naprzeciw niego zawieszony na ścianie drugi, o niespełna dziesięć lat późniejszy, w mundurze naczelnego wodza armii belgijskiej. Cała jedna ściana zawieszona fotografiami, dagerotypami i miniaturami ludzi wybitnych z Krakowa przed pół wiekiem i dawniejszych jeszcze z emigracyi; tworzy to atmosferę osobliwą, która nas o całe pokolenie wstecz cofa. Przy spłowiałym dagerotypie pada objaśnienie panny Skrzyneckiej: — Montalembert... To mój ojciec chrzestny.

Na małej półeczce kilkanaście dawnych, starannie oprawnych książek: to reszta biblioteki Wodza. Jest tu Plutarch, snać często czytany. Opodal złocisty duży krzyż ruskiego pochodzenia — zdobycz z pod Wawra, jedyne pozostałe trofeum, jakże smutne na tle tego cichego pokoju!

Jeszcze jedna pamiątka, szczególnie cenna, szczególnie targająca strunę uczucia. Mały obrazek ołówkowy — z r. 1831. Pani generałowa Skrzynecka odczytuje malutkiej swej córeczce odezwę do wojska polskiego, wydaną przez ojca-wodza. W głębi za niemi roztacza się pejzaż i widać w dalekiej perspektywie namioty armii narodowej. To była zwycięska armia Wawra i Igań. W dniach „krwi i chwały" szkicował ktoś, może żołnierz, tę drobną pamiątkę dla żony Wodza, stojącego u szczytu nadziei...

Wszystko runęło.

Obrazek, rzucony na papier wśród szczęku oręża, wśród upojenia oswobodzonej Warszawy, — po latach tułactwa zawisł na ścianie tego cichego sanktuaryum pamiątek. Osnuwa się dokoła niego pajęcza nić marzeń o dniach ubiegłych, o Wielkości która się nie spełniła. I błądzi po nim codziennie wzrok sędziwej damy, tem sam, co w dziecięcej nieświadomości patrzał niegdyś na świeżą tragedyę ojczyzny i ojca, na zgliszcza Nocy Listopadowej.

A. Chołoniewski.

uznał za konieczne zawrócić do Błagowieszczeńska, a stamtąd wyruszyć do Mugdenu. W drodze wypadło jeszcze raz wracać, tym razem do Charbina, później piechotą przez Mandżuryę na Kiryn do Chankehun. Dalsza wędrówka zawiodła go przez Tientsin do Pekinu, a wśród ciągłych przygód podążył przez Nagasaki, Jokohamę, Honolulu do San Francisco, potem przez Chicago i Nowy Jork aż nareszcie do neutralnego portu w Europie. Wędrował całych dni 107. Si non e vero.

Dla kolonii zamorskich urządza „niemiecki związek kobiet" zebranie w dniu 27. b. m. dla powzięcia wniosków w kierunku udzielenia pomocy tymże koloniom zaraz po nastaniu pokoju.

Wnuczka sułtana księżniczka Behie otrzymała w myśl irade zezwolenie na zaręczyny z księciem Omeris, synem wielkiego wezyra.

Labero, odgadywacz myśli, popisuje się obecnie w cyrku Busch w Berlinie i zadziwia publiczność niezwykłą sprawnością. Odgaduje myśli gości z lóż, parteru, służby, a nawet koni cyrkowych. Na pewne dość nawet natarczywe pytania nie daje jednak odpowiedzi twierdząc, iż obowiązuje go „Burgfrieden".

Zwierzęta a wojna. Zwierzęta często bywały używane w wojnach do walki w rozmaitych celach. Kartagińczycy w czasie wojny z Saguntyjczykami zamykali w beczułki żmije, egipskie okularniki, i rzucali takie pociski w szeregi nieprzyjaciół. Ale gorszemi niż żmije, które można było jednakże zabić mieczem lub pałką, były pszczoły. Tego podstępu [illegible] mieszkańcy Attendornu, gdy pod [illegible] miasto, nie posiadające wojska i mało broni, podchodzili Szwedzi. Jeden z mieszczan dał radę, ażeby wypuścić na nieprzyjaciela wszystkie roje z Attendornu, co okazało się doskonałym środkiem wojennym. Do dzisiaj jeszcze w Attendorn wspomina się pszczoły z wdzięcznością. [illegible]

Zawiadomienia i komunikaty.

Ochrona ziemi polskiej. Posiedzenia K. O. Z. w Wiedniu odbywają się we czwartki o godz. 5 po południu w sali przy IV. Mayerhofgasse 11 w lokalu Biblioteki polskiej. Sekretaryat K. O. Z. urzęduje I. Akademiestr. 4 parter, codziennie od godz. 11—12 przed południem. Adres K. O. Z. jest Wiedeń IV. Starkembergg. 37/7.

Walne Zebranie Resursy urzędniczej. Na rocznem Walnem Zebraniu członków Resursy urzędniczej w Krakowie, odbytem w dniu 20 listopada b. r. wybrany został prezesem Resursy p. Jan Dziurzyński dyrektor [illegible]

Redakcya „Języka Polskiego" („Poradnika Językowego") zawiadamia swoich abonentów i czytelników, że [illegible] wyjdą numery 8, 9 i 10 jako zamknięcie rocznika 1914, który abonenci otrzymają bezpłatnie. Czy w r. 1916 czasopismo dalej wychodzić będzie, zostanie ogłoszone we właściwym czasie.

Na Dom Sierocy w Białym Prądniku. [illegible]

NEKROLOGIA.

Dnia 27. listopada zmarł opatrzony św. Sakramentami kapłan Zakonu Br. Mn. OO. Reformatów O. Edward [illegible] w 44 roku życia, a 23 kapłaństwa. [illegible]

Mianowania w Legionach.

Chorążymi z odznakami XII klasy: Bartak Piotr; Beck Józef; Berling Zygmunt; Bieniecki Józef; Bie[illegible]; Buchniewicz Jan; Bus Włodzimierz; Butkiewicz Henryk; Caspari Tadeusz; Cekiera Jacek; Chodorowski Jan; Cieszkiewicz Konstanty; Czechowski Leon; Derkacz Kazimierz; Drzewiecki Aleksander; Dunaj Stanisław; Dziekanowski Mieczysław; Dziurzyński Kazimierz; Faix Franciszek; Fonferko Tadeusz; Gawron Zygmunt; Dr German Juliusz; Głuchowski Janusz; Gnoiński Michał; Goldman Henryk; Górecki Adam; Góralik Józef; Greszel Eugeniusz; Dr Grodecki Roman; Gromczakiezwic Karol; Gwiazdomorski; Heilman Kazimierz; Henisz Mieczysław; Jancer Henryk; Janicki Kazimerz; Kamski; Kamiński Feliks; Kędzior Aleksander; Karol Rudolf; Kominek Wincenty; Kosiński Włodzimierz; Kosiorkiewicz Józef; Kostmanowicz Michał; Kotowski Henryk; Kozak Władysław; Krogulski Kazimierz; Kudelski Bronisław; Kulczycki Władysław; Kunstler Stanisław; Lelek Stefan; Lindenberg Ludwik; Łukasiewicz Stanisław; Madurowicz Edward; Majewski Zdzisław; Majkuciński Eugeniusz; Makuch Karol; Malinowski Bolesław; Malinowski Tadeusz; Merak Juliusz; Mączka Józef; Michnowicz; Miś Mieczysław; Mitera Stanisław; Młotkowski Tadeusz; hr. Morstin Ludwik; Muller Ignacy; Naspiński Jan; Natanson Juiiusz; Nitecki Mieczysław; Orkan Władysław; Otto Roman; Pełka Wacław; Polakiewicz Karol; Powiera Stansław; Piotrowski Józef; Radek Mieczysław; Rechowicz Seweryn; Romaniszyn Jan;Rosner Antoni (tyt.) Rotawski Stefan; Rozwadowski; Salada Izydor; Schätzel Tadeusz; Schwarzer Ludwik; Sierpniewski Tadeusz; Siemaszko Antoni; Sitka Józef; Dr Skrudlik Mieczysław; Smoleń Władysław; Staczyński Stefan; Stecki Maryan; Stypulski Czesław; Śwtalski Stanisław; Szram Wiktor; Szulisławski Wiesław (tyt.); Sudoł Franciszek; Sterzyński Tadeusz; Tarapani Józef; Teslar Józef Andrzej; Thorn Maurycy; Wadoń Jan; Wasserberger Józef; Wojtych Włodzimierz; Wojtyga Józef; Wolski Wiktor; Włoskowicz Władysław; Zadarnowski Antoni; Załuska Jan; Dr Zwisłocki Tadeusz.

Chorążymi sanitarnymi z odznakami XII klasy: Bobak Józef; Buryan Ludwik; Krzyski Stanisław; Kurower Lucyan; Mozołowski Stefan; Pisch Józef; Rudka Leopold; Scholz Edward; Szumski Jan; Tadeusz; T atkowski Tadeusz.

Odznaczenia:

W uznaniu znakomitej postawy i dzielnej i walecznej służby wobec nieprzyjaciela, c. i k. komenda XIkorpusu armii przyzn[illegible]a rozkazem z dnia 9 bm. legionstom 4 p. p. Legionów Polskich 39 srebrnych medali za waleczność.

Srebrne medale I klasy otrzymali: Borosz Andrzej; Chęclewski Bolesław; Chrzanowski Stefan; Groll Wilhelm; Habowski Stanisław; Kissler Jan; Sierakowski Ścieżko Jan; (5 szwadron.).

Srebrne medale II klasy otrzymali: Bacsi Lajosz; Barsiuk Jan; Chodarski Eug.; Chrząszcz Edw.; Ciepiełuk Ludwk; Dziama Teofil; Goliński Józef; Krieger Kazimierz; Lenartek Izydor; Mański Ryszard; Mucha Stanisław; Piasecki Roman; Siemieński Kazimierz; Stelmach Marcin; Wierzbicki Ryszard; Zieliński Jan; Złotkowski Edward.

Bronzowe medale za waleczność otrzymali: Bohus Józef; Dytus Jan; Gratys Czesław; Haluta Jan; Jachnicki Włodzimimierz; Klatka Wiktor; Marszyński Kazimierz; Martwicki Leon; Nizinkowski Stefan; Pączek Ebward; Sołtysik Stanisław; Szwarbard Natan; Zambelli Tadeusz; Zawada Józef.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W poniedziałek 29. listopada: „Uroczysty wieczór listopadowy".

We wtorek 30. listopada: „Trzeci mąż", komedya Lopeza.

We środę 1. grudnia: „Pigmalion", komedya Shawa.

We czwartek 2. grudnia: „Trzeci mąż", komedya Lopeza.

W sobotę 4. grudnia: I. przedstawienie dla młodzieży i dzieci: „Dzieci kapitana Granta", widowisko sceniczne z powieści Vernego.

Od 1. grudnia gra w antraktach orkiestra teatralna pod batutą A. Wrońskiego.

Z teatru.

„Trzeci mąż", komedya Sabotina Lopeza.

„Brzydki Ferrante" wprowadził przed dwoma laty nazwisko p. Lopeza na afisz teatru krakowskiego, łatwo więc przyszło znaleść się na nim w ubiegłą sobotę „Trzeciemu mężowi". Chce nim zostać młody Faustyn Defalchi, któremu cienie dwóch pierwszych mężów pani Katarzyny nie przesłaniają jej piękności. Podwójna wdowa jest zrazu nieugiętą wobec nalegań płomiennego kochanka i nie myśli inną drogą dojść do połączenia z nim, jak przez kościół i merostwo. Plany jej rozbijają się jednak o zacięty, egoistyczny upór ojca pierwszego męża i matki drugiego męża. Zniechęcona walką z nimi w obronie własnego szczęścia, nie chcąc narażać się na zarzuty opinii, nieprzywykłej zbytnio do podobnych eksperymentów u kobiety, zbudowana jednak trwałością uczucia Faustyna, wybiera drogę wygodniejszą dla siebie: zostaje kochanką Faustyna. To końcowe zboczenie z bitego gościńca moralności mogłoby razić skrupulatne sumienie widza, przez sianie złego przykładu. Posiew jednak nieznaczny, jeśli się zważy, że mało jest niezawodnie w Europie środkowej pięknych jeszcze wdów podwójnych, a daleko mniej pewnie kandydatów na trzecich mężów. Stąd też ten Faustyn Defalchi jest zaiste bohaterem „cywilnym", bo choć nie umie ani pływać, ani tańczyć, ani nawet nie daje się zbałamucić rezolutnej panience, gotów jest zdobyć tytuł „trzeciego męża". A za takie bohaterstwo należy mu się jakaś nagroda i to taka, co jest wprawdzie po myśli Brantome'a, ale nieco wbrew kodeksowi moralnemu.

Nie naszą rzeczą jest sądzić autora za wybór tematu, tylko za sposób prowadzenia go. Komedya Lopeza jest rzeczą udatną. Akcya jej jest skoncentrowana i płynna. Nikt nie sili się tu na dowcip, ale jest go w miarę w każdej scenie. Kompozycya całej komedyi dokonana bardzo zręcznie. Do rodzaju farsy zaliczyćby wypadało zakończenie aktu drugiego, świetną jednak przeciwwagą tej sceny jest dyalog Defalchi'ego z panną Omodei w akcie trzecim, po którym widz, zaciekawiony czy akcya nie zwichnie się z zasadniczego kierunku, zastanawia się przez chwilę nad psychiką młodzieńca, zakochanego w miłej kobiecie trzydziestoletniej.

Wykonano komedyę Lopeza znakomicie. Pani Konstancya Bednarzewska, przypysznie wyglądająca w swoich prawdziwie wielkoświatowych strojach, grała pięknie w całem znaczeniu tego słowa. P. Jerzy Leszczyński zaszarmował rolą Faustyna całą widownię. Dla tych dwóch ról brakuje słów uznania. Zefirowo przesunęła się przez scenę we wdzięcznej roli rezolutnej panienki p. Kamińska. Pani Czaplińska nakreśliła miłą postać starszej damy, p. Żarski dobrze zagrał wykwitnego Alclati'ego. Pomysłową była postać służącej Włoszki, pani Czarneckiej.

Pięć osób wymienionych w zespole sztuki nie brało widocznego współudziału w przedstawieniu. Czyżby role ich były tylko zakulisowe?

Komedya zdobyła uznanie publiczności.

Z. J.

Wiadomości kościelne.

Leon XIII. konsekratorem biskupów. W nrze 624. „Głosu Narodu" wspomniano, że „Leon XIII. przez cały ciąg swego długiego panowania nie konsekrował nikogo". W rzeczywistości jednak było inaczej. Jest zwyczaj, że kiedy który z kardynałów ma otrzymać sakrę biskupią, wtedy udziela mu jej Papież, lub deleguje ad hoc specyalnie innego kardynała. Zgodnie z tą zasadą otrzymali z rąk Leona XIII. konsekracyę biskupią kard. Borromeo d. 19. maja 1878 r. w kaplicy prywatnej papieskiej i kard. Jan Chrzciciel Petra, uczony Benedyktyn. Razem z nim otrzymało sakrę dwóch prałatów: Latoni, biskup w Sinigaglii i Bartłomiej Woodlock, biskup w Ardergh. Konsekracya ta była w Zielone Świątki 1879 r. w kaplicy sykstyńskiej. Ciekawą rozprawę o konsekracyach biskupich, udzielanych przez Papieży, zawiera mało niestety u nas znany Annuaire Pontificale catholique rok 1907, wydawany przez uczonego polihistora prałata Battandier.

Maryan Bartynowski.

Wiadomości literackie.

Prof. Dr August Sokołowski. „Geschichte Polens in allgemeinen Umwissen". Str. 94. Kraków 1915. Nakładem N. K. N.

Książeczka treściwa i dla zagranicy przeznaczona. Dowie się z niej czytelnik, jakie wojny Polska kiedykolwiek prowadziła, jacy byli panujący, z jakich domów pochodziły ich żony i z kim dynastye polskie spokrewnione; dowie się nadto o wszelkich najdrobniejszych zetknięciach się polskich panujących z najsilniejszemi dynastyami z najbliższego zachodu. Tendencya książki wyraźna i zrozumiała. Drobiazgi z czasów Piastowskich zostały uwzględnione zbyt szczodrze z krzywdą dla czasów najnowszych, gdyż porozbiorowe dzieje tutaj obejmują tylko 20 stronic. W polskim przekładzie mogłaby broszurka ta być dobrem repetitoryum dla uczniów przed ćwierćwiekiem

Oczekujemy pojawienia się książki, którąby pokazała, co Polska, mimo warunków niepomyślnych jako niepodległa, uczyniła dla kultury i cywilizacyi, czego w tych samych kierunkach dokazała w ujarzmieniu: oczekujemy książki, którąby zagranicy pokazała, że Polacy wiele w kulturze zrobili, że siły ich były i są żywotne i twórcze, że godni są lepszej doli przez swoją wartość wewnętrzną, a nie szukają „płaszcza wyżebranego". Kto nie może mówić: „sic iubeo" niech powie śmiało: „sic volo!"

G. R.

Wiadomości gospodarcze.

Ulepszenia połączeń kolejowych. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podjęła starania o ulepszenie połączeń osobowych pomiędzy Krakowem a stacyami położonemi na linii kolei transwersalnej.

Dzięki poparciu Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie i życzliwemu stanowisku Kierownictwa transportów polowych wejdzie w życie w pierwszych dniach grudnia b. r. ulepszenie rozkładu jazdy z Krakowa przez Suchę wzgl. Tarnów do Nowego Sącza oraz do kolei węgierskich.

Równocześnie wprowadzone zostaną dogodniejsze połączenia dla Krakwa ze Stróżami, Jasłem i Sanokiem oraz z Gorlicami i Zagórzanami.

Wywóz maszyn elektrycznych z Niemiec. Wedle doniesienia c. k. Ministerstwa handlu nastąpiło w Niemczech dalsze ograniczenie wywozu dynamomaszyn, elekromotorów, transformatorów oraz innych maszyn elektrycznych.

Ponieważ wskazaną jest dalsza oszczędność przy zużyciu miedzi, będą zezwolenia na wywóz także używanych maszyn elektrycznych udzielane tylko w wyjątkowych wypadkach.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Wcześnie rano rozeszła się w całem mieście wiadomość radosna, że dzisiaj przedpołudniem oczekiwanem jest przybycie Cesarza niemieckiego Wilhelma w odwiedziny do Cesarza Franciszka Józefa. Domy prywatne przybrano natychmiast w chorągwie. Szczególnie pięknie udekorowano ulice prowadzące z dworca kolejowego w Pentzingu do Zamku Schoenbruńskiego. Wieść o przybyciu Cesarza Wilhelma wywołała we wszystkich kołach ludności nadzwyczajną radość, która ujawnia się podczas omawiania wydarzeń dnia, na ulicach i miejscach publicznych.

Ku czarnogórskiej granicy.

Komunikat niemiecki ogłasza kampanię serbską za „zamkniętą". Najbliższy cel tej kampanii, bezpośrednie połączenie państw centralnych z Bułgaryą i Turcyą został osiągnięty. Wymieniając cel najbliższy komunikat nie wspomina o celach dalszych. Wskazuje je jednak rozwój operacyi wojennych po wzięciu Kosowego Pola, a mianowicie pochód w obszar Djakovy i Ipeku, centralnych punktów czarnogórskiej części dawnego Sandżaku Nowobazarskiego.

Pochód ten zmierzający do zniszczenia tych liczebnie jeszcze dość silnych oddziałów serbskich, które zdołały z ogólnej klęski wycofać się, dokonywa się koncentrycznie, a współdziałają w nim wszystkie grupy wojsk austro-węgierskich, niemieckich i bułgarskich, które brały udział w wypieraniu Serbów z ich ziemi.

Granica czarnogórska została już w kilku punktach osiągnięta, przyczem siłą faktu coraz bardziej wojska sprzymierzone będą musiały łamać opór Czarnogórców.

Na północy grupa wyszehradzka wyrzuciła Czarnogórców poza graniczny wąwóz Metalka. W ten sposób oczyszczony został południowo-bośniacki obszar zamknięty rzekami Limem i Driną, w który Czarnogórcy wtargnęli z początkiem wojny, tudzież wywalczoną droga do Pljevlja, do którego również zbliża się od wschodu, z Prjepola, inna grupa austro-węgierska.

Granicę czarnogórską osiągnęła również grupa mitrowicka. Wśród walk przebyła ona przestrzeń 24 km., dzielącą granicę czarnogórską od Mitrowicy, i oddaloną jest od Ipeku o 28 km. Dalej na południe po zupełnem opanowaniu Kosowego Pola, kontynuują Niemcy pościg za Serbami, cofającymi się ku Ipekowi. Jak daleko ku granicy wojska pościgowe posunęły się, względnie czy stanowiące znaczną przeszkodę pasmo gór Cziczavica Planina zostało już obsadzone, komunikaty nie wspominają.

Wreszcie z linii Prisztina—Tetevo szeroką ławą posuwają się wojska bułgarskie, prawdopodobnie pierwsza armia gen. Bojadjewa, i druga gen. Todorowa.

Kierunek ich pochodu zdąża ku Djakovie, tudzież ku Prizrenowi oddalonemu o kilka kilometrów od granicy północno-albańskiej. Bułgarzy osiągnęli obecnie linię Goles Brdo—Stimlja—Jevrce—Ljubotin i oddalone są więc od granicy czarnogórskiej w punkcie Stimlja 33 km., zaś od Prizrenu w punkcie Lijbotina 29 km.

W ten sposób, jako dalszy ciąg wypadków w Serbii, zarysowuje się plan wyrzucenia wojsk serbskich wraz z czarnogórskiemi z ostatków ziemi serbskiej, i czarnogórskiej części Sandżaku.

Koncetracya Serbów.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z kwatery prasowej: Serbskie naczelne kierownictwo stara się, o ile możności resztki pobitych i częściowo rozproszonych czterech armii serbskich skoncentrować w jeden jednolity związek. Jednak ciągły pościg niszczy siłę odporną serbskiego żołnierza. Chłop serbski był bohaterem dopóki walczył na ziemi ojczystej. Obecnie żołnierz serbski na mało dostępnych górskich drogach przemyca się z powrotem na swą ziemię, rzucając mundur żołnierski. Chodzi tu nie o jednostki, lecz o tysiące, których powrót zagraża liniom etapowym sprzymierzonych. Kierownictwo wojsk sprzymierzonych musiało więc przystąpić do internowania także nieumundurowanych, zdolnych no noszenia broni Serbów. Ilość ich jest znaczna. W samej Mitrowicy internowano ich 3500.

Koło Strumicy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy: Eskadra francuskich lotników obrzuciła pięćdziesięciu bombami miasto Strumicę. Fracuzi obsadzili rzekomo Bruśnik, przez co uzyskali zasłonę dla ostrzeliwanego przez Bułgarów Krivolaka. Do Salonik przybyły dalsze wzmocnienia, głównie wojska szkockie.

Brak decyzyi.

Lugano. (T. B.) „Secolo" żąda ponownego rozkazującego wystąpienia przeciw Grecyi. — Ateński korespondent „Corriere della Sera" miał rozmowę z ministrem Denys Cochinem, z której wynika, że Francya i Anglia jeszcze nie powzięły decyzyi do dalszego prowadzenia kampanii bałkańskiej i że Cochin sam uważa ją za mało celową. Cochin odjeżdża do Francyi przez Rzym.

Czwórporozumienie o odwrocie serbskim

Saloniki. (T. B.) Doniesienie agencyi Havasa: Skutkiem złej pogody i opadów śnieżnych nie ma żadnej czynności na angielsko-francuskim froncie. Serbowie opuścili Kaczanik i cofnęli się zupełnie w kierunku do Albanii, na drogach prowadzących do Skutąri, Durazza i Santi Quaranta. Linia kolejowa Skoplje—Mitrowica jest całkiem obsadzona przez wojska austro-węgierskie, niemieckie i bułgarskie. Bułgarzy wzmocnieni przez oddziały, które nadciągnęły od strony Kaczanika zaatakowali wczoraj Serbów.

Po bitwie pod Prisztiną.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi z głównej kwatery prasowej: Szybkiemu uderzeniu niemieckiej dywizyi na Prisztinę, dzięki któremu wpadło w ręce sprzymierzonych miasto wraz z wielkiemi zdobyczami, należy przypisać daleko idące znaczenie. Serbowie czynili rozpaczliwe wysiłki, by przez wyłom w kierunku południowym lub w kierunku albańskiej doliny Brinizi, uzyskać połączenie z wojskami czwórporozumienia. Wysiłki te zostały unicestwione przez niesłychanie szybkie posuwanie się armii gen. Gallwitza i wojsk bułgarskich. Zdobycie miasta zaskoczyło Serbów w najwyższym stopniu. Nie mogli nic z miasta unieść, i musieli się zadowolić jedynie późniejszem ostrzeliwaniem dworca w Prisztinie. Albańczycy przybierają coraz nieprzyjaźniejsze stanowisko.

O walkach nad Strypą

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rosyanie donoszą w swoich urzędowych komunikatach nieraz o bitwach, które rzekomo dla nich korzystnie wypadły i podają cyfry naszych strat, przewyższające o wiele stan dotyczących oddziałów, które po naszej stronie brały udział w utarczkach. I tak w sprawozdaniu z 25. bm. podają, że wojska rosyjskie zaczepiły nasze stanowiska pod Siemikowcami i odrzuciły tamtejsze siły za Strypę, przyczem po naszej stronie padło w bitwie 100 ludzi, a wielu utonęło w rzece. Do tego zauważyć trzeba, że może tu się tylko rozchodzić o utarczkę na wzgórzu Mogiła, na południowy zachód od Siemikowiec. Gdy Rosyanie przełożyli swój front na południowy wschód od Strypy na tylną linię, wysunęliśmy na wzgórze Mogiłę nasze patrole w celach obserwacyjnych. W nocy na 23. bm. dwa rosyjskie bataliony wysunęły się poza górę Mogiła, przyczem nasze patrole oczywiście ustąpiły. Rosyjskie bataliony przyszły pod ogień naszej artyleryi i piechoty i musiały się cofnąć wśród ciężkich strat. Potem nasze wojska znowu obsadziły wzgórze Mogiła i znajduje się ono od tego czasu niezmiennie w naszem posiadaniu.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera wojenna donosi: Dnia 25 i 26 b. m. od czasu do czasu ustająca walka artyleryi i bombami.

W odcinku Anaforta nasza artylerya zmusiła do milczenia artyleryę nieprzyjacielską w okolicy Karakol-dag i rozproszyła skutecznym ogniem wojska nieprzyjacielskie, tudzież kolumny transportowe w południowej części limanu Kemikli.

W odcinku Ariburnu zniszczyliśmy nieprzyjacielską pozycyę do rzucania bomb i jeden nieprzyjacielski karabin maszynowy.

Nasza artylerya zmusiła do odpłynięcia nieprzyjacielski okręt transportowy, który się chciał zbliżyć do miejsca lądowania.

W odcinku Sedilbar nasza artylerya zniszczyła na lewem skrzydle kilka nieprzyjacielskich rowów strzeleckich i pozycyę do rzucania bomb.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 29 listopada 1915.

Rada wojenna czwórporozumienia.

Berno. (T. B.) Generał d'Amade przybył w towarzystwie byłego rosyjskiego szefa sztabu generalnego Żylińskiego do Paryża. Żyliński ma wziąć udział w radzie wojennej czwóporozumienia.

Podróż Kitchenera.

Rzym. (T. B.) Pobyt Kitchenera w włoskiej kwaterze głównej trwał tylko kilka godzin.

Słowa krytyki.

Londyn. (T. B.) W artykule „Morning Post" jest stwierdzone, że Anglicy pomylili się w przypuszczeniu, że Niemcy nie będą w stanie uzupełnić strat w załodze łodzi podwodnych, okrętów powietrznych i aeroplanów. Dziennik ten powiada dalej, że trudno jest powiedzieć, czy wojna zakończona będzie z powodów wojskowych czy gospodarczych. Sprzymierzeni przewyższają mocarstwa centralne o wiele pod rachubę złą administracyę finansową Anglii. Szumne enuncyacye Mac Kenny wobec amerykańskich dziennikarzy co do niewyczerpalnych środków pomocniczych państwa brytyjskiego nie rozwiążą problemu finansowego.

Przeciw Venizelosowi.

Londyn. (T. B.) „Morning Post" donosi: Greckie pisma rządowe utrzymują, że gabinet zastanawia się nad tem, czy ma się wytoczyć sądowe śledztwo Venizelosowi z powodu jego ostatniego okólnika politycznego, w którym wytłuszcza on przyczyny, dlaczego wstrzymuje się do wyborów.

Niepokoje w Egipcie.

Rzym. (T. B.) „Tribuna" donosi z Malty: W Kairze odkryto wielkie sprzysiężenie, które miało na celu obalenie kedywa i jego ministrów, tudzież zrzucenie angielskiego jarzma nad Egiptem. Uwięziono 40 osób z kół dworskich, 25 z nich już rozstrzelano.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wyborowej jakości. Wskutek tego jestem w możności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane z dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast przeszlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych

FR. SEZEMSKY

Biała (Galicya).

Dwnkrotne odznaczenie przez Jego Świętobliwość Ojca św. Leona XIII.

WYRÓB KRAJOWY. 2151

KSIĘGARNIA S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny i poleca:

Buzek Prof. Dr J. — Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX. . . . . K. 2·—
Milewski Ed. — Kooperacya i jej znaczenie w Polsce „ 1·50
Nałkowska Z. R. — Węże i Róże. Powieść . . . „ 5·—
Wielopolska Hr. M. J. — Synogarlice . . . „ 3·—
Witkowski Aug. — Zasady fizyki. T. I. wyd. IV. . . „ 6·—
Zimowski K. — Mała historya Polski z dodatkiem o wojnie europejskiej . . . . . „ 0·60
Zimowski K. — Praktyczna gramatyka polska wyd. V. „ 0·70
Żeromski St. — Sen o szpadzie . . . . . „ 1·20

2153

Pamiątka niedoli ludu Polskiego 1914|1915

obraz kolorowy wielk. 43/33 cm. wydany nakładem Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, ofiarujemy po 40 fen. za egzemplarz. Odsprzedającym odpowiednio taniej. Za nadesłaniem 60 fen. wysyłamy odwrotnie franko. — Dla oszczędzenia kosztów przesyłki zaleca się większą ilość razem zamawiać. Czysty dochód na ulżenie nędzy bezdomnych i nieszczęśliwych Rodaków. 39

S. Bendlewicz i Sp. Pleszew (Pleschen). W. Ks. Poznańskie.

Zatwierdzona przez Radę Szkolną krajową

Wyższa szkoła kroju i szycia M. Maciejowskiej Włodarczykowej

Absolwentki Akademii Goubaud w Paryżu, kilkunastoletniej właścicielki pierwszorzędnej Szkoły w Warszawie, rozpoczyna lekcye kroju dla Pań z Towarzystwa. Warunki przystępne. Kwalifikuje krojczynie. — Programy i świadectwa na żądanie. 1911

Kraków, Loretańska 3. II. p.

Nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 1.

wyszły najpraktyczniejsze i najlepsze do przedstawień w mieście i na wsi

JASEŁKA

Oratoryum ludowe w 5-ciu oddziałach, śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek, melodyj chorału kościelnego polskiego zestawił ks. Leonard Sołecki. Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonnii, w formacie 4°. — Cena w eleganckiej oprawie 6 koron. (Za nadesłaniem kor. 6·60 przekazem, przesyłka franko). — Nuty instrumentalne na małą orkiestrę K. 3, z przesyłką K. 3·45.

Buchaltera-bilansisty

z gruntowną znajomością rachunkowości przedewszystkiem kupieckiej, poszukuje do swego Biura patronackiego **Syndykat rolniczy jako Związek rewizyjny Spółek rolniczych w Krakowie plac Szczepański L. 6.**

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy wykażą się znajomością towaroznawstwa w dziale rolniczym. Wynagrodzenie stosownie do umowy. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia **tylko pisemne** ze szczegółowem podaniem dotychczasowego zajęcia. 2125

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Garnitury Parowe

z prasą do słomy

wypożycza na korzystnych warunkach

Syndykat Rolniczy w Krakowie.

Przedsiębiorstwo przemysłowe

poszukuje dzierżawy

LOKALU w śródmieściu

składającego się z 10 ubikacyi odpowiednich na urządzenie biur i 10—14 ubikacyi dla celów przemysłowych. Zgłoszenia z dołączeniem odręcznego szkicu przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Ze skutkiem inseruje się w „Głosie Narodu“

Stenografii

polskiej lub niemieckiej wyucza dokładnie w przeciągu 6 tygodni

rutynowany stenograf.

Honoraryum mierne. — Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod „J. 100“. 2152

Inteligentna wdowa

przyjmie panienkę na mieszkanie chętnie krawczynię. — Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod S. M. 21 2

Nauczycielki

do języka niemieckiego ewentualnie i **francuskiego** poszukuje się zaraz. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod J. M. 2152

Pension „ANUTA“

we Lwowie, ul. Romanowicza 10

poleca z gustem urządzone pokoje wraz z całem utrzymaniem począwszy od 8 kor. dziennie. Kuchnia wykwintna na deserowem maśle. Wydaje też obiady na miejscu i do menażek z 3 dań od 2 kor. począwszy. 2148

Do Szan. właścicieli i dzierżawców dóbr.

Kupuję każdą ilość kartofli, drzewa, jaj, kapusty głowiastej i kiszonej, cebuli, buraków ćwikłowych, ogórków i wszelkich produktów ziemnych, które nie podlegają rekwizycyi.

Oferty nadsyłać do »Głosu Narodu« pod literą Z. 15. 2152

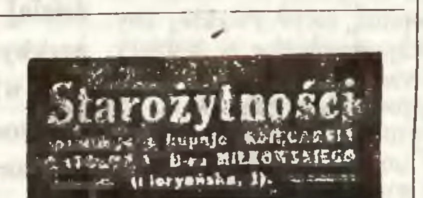
FORTEPIAN lub pianino

kupię.

Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod [illegible] S. S. 50

Króliki

żywe, zdrowe, ważące nie mniej jak 3 kg. kupuje **Jerzy Kraskowski, Kraków, Sienna 5 II. p.** w godzinach od 1—8 pop.



Nauczyciel gimnazyalny

przyjmie lekcye z zakresu przedmiotów gimnazyalnych z wyjątkiem matematyki i fizyki. Przygotowuje do egzaminów dojrzałości i wydziałowych. Warunki przystępne. Zgłoszenia pod »Nauczyciel« przyjmuje Administracya »Głosu Narodu«.

Kupię dwie blaszanki

dwulitrowe hermetyczne. Jędrzejowiczowa, Studencka 1, III piętro. 2154

Adwent

krótkie bardzo piękne medytacye na każdy dzień Adwentu przez **O. Clarke**, Tow. Jez. za nadesłaniem 55 h. z markach pocztowych, lub 61 h. przekazem, wysyła franco Księgarnia Katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie.

Karbowy

obeznany z maszynami rolniczemi, potrzebny od Nowego Roku. — Zgłoszenia z odpisem świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr **Mszana dolna.** 2149

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu.“

Uprasza się P. T. Rolników

obznajomionych z pługami motorowymi o radę: jaki pług nadawać się będzie najlepiej na teren pagórkowaty. Łaskawe odpowiedzi pod adresem: Biliński, Szarpańce p. Tartaków. 2184

Zaraz do wydzierżawienia

Realność w Łobzowie obok szkoły kad. składająca się z domku o 4 pokojach, szopy, stajni, około 4 m. pola (ewent. więcej), 2 sklepy przy ul. Mikołajskiej l. 5 w Krakowie. Wszelkie informacye między godz. 10—1 u stróża Mikołajska 5. 2187

Sprzedam dom

ednopiętrowy z wszelkiemi wygodami. Wiadomość: Karpf w Bochni. 2144

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 18[illegible] r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“

5 HALERZY

kosztuje kartka korespondencyjna, za pomocą której można żądać mojego głównego katalogu darmo i opłatnie.

Pierwsza fabryka zegarów Hans Konrad

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1260 (Czechy). — Niklowy ankrowy zegarek K 3·80, metalowy rem. zegarek (im. stare srebro) K 4·80 — z ankrowym werkiem K 5. **Zegarek pamiątkowy wojenny** K 5·50. Radium kieszonkowy zegarek K 8·50, z budzikiem K 24·50, niklowy budzik K 2·90, zegar ścienny K 3·40. 3 lata gwarancyi, przesyłka za zaliczką, żadne ryzyko! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Potrzebny rządca gospodarczy

od 1-go stycznia 1916 r. Folwark w powiecie krakowskim. Wiadomość w biurze Tow. Urzędników pryw. ul. Dunajewskiego 1. 2138

Znane

ZIÓŁKA z gór HARCU

Cena K. 1. i K. 2.

poleca

Czternasta Apteka Mra W. RADWAŃSKIEGO

w Krakowie przy ul. [illegible]

(obok Dworca kolei)

Wysyła pocztą odwrotnie. 1000

Praktykant

handlowy wolny od wojska z 1-roczną praktyką **(bławatnik)** poszukuje **zaraz** posady. J. Szeler F-a S. Birtus Zakopane. 2122

Kamienica 4. piętr.

35.000 kor. roczny dochód z czynszów, 18 lat wolnych od podatku, z całem konfortem, winda elektr., przynosi netto 10 proc., sprzeda za dopłatą 160.000 kor. firma J. Ropski, Biuro sprzedaży realności konc. przez wys. c. k. Namiest. Kraków, ul. Szewska 5. 2135

Fabryka wozów

J. Kont[illegible]

w Kazimierzy Wielkiej — Gub. Kielecka — p. Działoszyce, podaje do wiadomości osób interesowanych, że posiada na składzie **gotowe wozy**, wykonane z materyału suchego i [illegible], **okute mocno i solidnie.** — Z chwilą porozumienia się, dostawa może być uskuteczniona do st. kolejowej Kocmyrzów. [illegible]

Sklep nafty i lamp

z wyrobioną klientelą od 12. lat istniejący w śródmieściu za pół ceny 5000 Koron, sprzeda Firma **J. Ropski** Biuro informacyjne i ogłoszeń Kraków, Szewska 5. 2136.

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. [illegible] pod N. N. 1877

„GŁOS NARODU“ prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,
Kiosk koło Teatru,

Lubicz, Stolik pod mostem kol.
Loretańska, Wąs,
Łobzowska 6, Chodziński,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sukiennice, Mańkowska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Starowiślna, Kiosk koło III mostu,
„ Czarnucha,
Wiślna, Nikiel,
Wielopole, Brachfeld.
Wolska, Goldberg,
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki, Główna trafika i Poturalski w Rynku

oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.